

ŻAGIEW CHRYSZTUSOWA

Posłannictwo Miłości Chrystusowej

dla

„spracowanych i obciążonych”

ROK III.

Luty i marzec 1927 rok

Nr. 2, 3

„Pójdźmy i my, abyśmy z Nim pomarli”.

Jan 11, 16.

IDŹ NA GOLGOTĘ!...

*Idź na Golgotę! Pod krzyżem Chrystusa
Złóż do modlitwy, grzeszniku, swe dłonie,
I spojrzij kornie na Zbawcę, Jezusa,
Cierniem wieńczone oglądaj tam skronie.*

*Spojrzyj na głowę, okrytą ranami,
Włóczyń okrutnie bok Jego przebity,
Spojrzysz na ręce przekłute gwoździemi,
Napis szydery na krzyżu wyryty.*

*Spojrzysz i módl się: „O Panie mój, Chryste,
Ty, coś tak cierpiał za grzechy ludzkości,
Odnów mnie, Zbawco, daj serce mi czyste,
I daj mi pojąć ogrom Twojej miłości”.*

K. T. Podług ks. T. Tosio.

„Wiedząc Jezus, iż wszystko Ojciec podał do rąk Jego, a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody do miednicy, i począł nogi umywać uczniom i ucierać prześcieradłem, którem był przepasany. Tedy przyszedł do Szymona Piotra; a on mu rzekł: Panie! i tyż mnie masz nogi umywać? Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz. Rzekł mu Piotr: Nie będziesz ty nóg moich umywał na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną. Tedy mu rzekł Szymon Piotr: Panie! nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę. Rzekł mu Jezus: Ktoś jest umyty, nie potrzebuje, jedno aby nogi umył, bo czysty jest wszystek; i wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy. Albowiem wiedział, który go wydać miał, dlategoż rzekł: Nie wszyscyście czystymi. Gdy tedy umył nogi ich i wzięł szaty swoje, usiadłszy zasię za stół, rzekł im: Wiecież, com wam uczynił? Wy mię nazywacie nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie; bomci jest nim. Ponieważem ja tedy umył nogi wasze, Pan i nauczyciel, i wyście powinni jedni drugim nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, i wy czynili.”

Jan 13, 3 — 15.

ALBO — ALBO!

A gdy się zebrałi, rzekł do nich Pi-
łat: Któregoż chcecie, abym wam wypu-
ścił? Barabasz, czyli Jezusa, którego
zowią Chrystusem?

Mat. 27, 17.

Barabasz — albo Jezus? Kogo wybralibyśmy? Tego, który żadnego grzechu nie znał, czy też grzesznika? Kto z nich winien iść na krzyż? Oczywiście Barabasz, grzesznik, a w żadnym razie Chrystus. A jednak, w one czasy, wybór padł inaczej; na korzyść grzesznika, a przeciw Świętemu. Łotra, obarczonego grzechem, puszczono na wolność, a Świętego, Syna Bożego, przybito do krzyża! A dzisiaj? Którego z tych dwóch decydujemy się krzyżować? Chrystusa, — czy też nas samych? Kto dziś ma iść na krzyż? Jezus, nowy Adam, czy też ty, stary Adam? Kto zasługuje na to, by zostać przybitym do krzyża? On, czy też ty? Jego czyste życie, czy też nasze, zbrukane namiętnościami i pożądlivościami? Czy mamy krzyżować Barabasza w nas, naszego starego, grzesznego człowieka, by Chrystus mógł żyć? Czyli też zabijemy Boskie Jego życie, które pragnie działać w nas, ażeby Barabasz, niepohamowana cielesność ludzka, otrzymał wolność? „Którzy są Chrystusowi, ciało swoje krzyżują z namiętnościami i pożądlivościami” (Gal. 5, 24). A ci, którzy *nie* są „Chrystusowi”? Dali oni wówczas wolność Barabaszowi. Ci sami dają również i dzisiaj pełną swobodę Barabaszowi w nich, swemu staremu człowiekowi ze wszystkimi jego namiętnościami i pożądlivościami. Jezusowi z całym spokojem pozwalają oni kroczyć drogą krzyżową i cieszą się nawet z grzesznego życia swego w obliczu Głowy poranionej i okrwawionej! Do których zaliczamy siebie? *Do kogo* należymy? Do Chrystusa i do Jego zbawienia, czy też do naszej cielesności i jej zatracenia? Czy daliśmy Chrystusowi Panu swobodę, by mógł On panować nad sercem naszym i działać w niem, czy też Barabasz w nas ma w dalszym ciągu używać swobody ku zatraceniu duszy naszej?

Głębokie rany Jezusa zniewalają nas zdecydować się za Nim, albo przeciw Niemu.

Barabasz albo Jezus? Ciało albo Duch?

Albo — albo!

Ks. Emanuel Katscher, Tabor Wielki.

„A przystąpiwszy Eliasza do wszystkiego ludu, rzekł: I długoż będziecie chramać na obie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcież za nim; a jeżeli Baal, idźcież za nim”. 1 Król. 18, 21.

 CZEM STAŁ SIĘ DLA NAS DOM BOŻY?

Ps. 84.

Dnia 27 b.m., ma być, da Bóg, uroczyste obchodzoną w Zborze Warszawskim 150-letnia rocznica poświęcenia Kościoła. Składając na tem miejscu w imieniu Redakcji jak Kollegjum Kościelnemu, tak i całemu Zborowi miasta stołecznego nasze, z głębi serca płynące, powinszowania i życzenia błogosławieństwa Bożego w słowach Apostoła Pawła: „Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie ze wszelką mądrością”,) pragniemy podać tutaj (z drobnymi zaledwie zmianami) dla zbudowania każdego pra-

gnącego, rozważania Pastora Brastbergera z Nürtingen, kaznodziei z Bożej łaski, męża pełnego wiary, — rozważania o Domu Bożym, o tem, czem stał się On dla nas wierzących, którzy nosimy w sercach naszych mocniej lub słabiej żarzącą się iskrę Bożą. Rozmyślenia swe opiera autor na Ps. 84-ym, w którym Dawid, będąc oddalonym od Przybytku Pańskiego, wypowiada w pełnych przekonania głębokich słowach, utęsknienie duszy swej do „Sieni Pańskich“, wielbi i chwali Boga i zarządzenia Jego i prosi o łaskę powrotu do Domu Boga Swego. — Autor rozmyślenia radzi nam wejść w samych siebie i tam poszukać odpowiedzi na pytania, czem stał się dla nas dom Boży, Kościół nasz. A dalej tak mówi: „Człowiek tylko to miłuje, co stało się mu dobrem jakimś, kosztownem i drogim“. Pytamy się przeto: kiedy miłujemy swój dom Boży? i odpowiadamy: wtedy kiedy pożądamy go, tęsknimy doń; kiedy otrzymaliśmy od niego dobrodziejstwa; kiedy wierzymy w obietnicę, złączoną z tym Domem Bożym.

Stary, przed wiekami zbudowany dom Boży, dobitnie mówi do serc Zboru. Przypomina sobie wtedy człowiek, że całe pokolenia wchodziły tu i wychodziły, pod jego dachem przeżyły ciche i spokojne czasy, przewalczyły ciężkie wojny i czasy drożyzny. I wspomina sobie człowiek, że choć się wszystko wokół odmieniło, przeinaczyło, tutaj wiecznie trwające Słowo naszego Boga powoływało ludzi na tę samą drogę pokoju; jak wiele biedy i kłopotów wylewało się tu w biegu wieków przed obliczem Pańskim, i jak wiele doznawało się pomocy i pociechy; jak wiele modlitw podnosiło się tu ku Bogu i wysłuchane były; jak wielu nauczyło się tu rozumieć te słowa: „Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk“²⁾, aż zamienili miejsca swe w kościele na miejsce ostatniego spoczynku na cmentarzu.

Bardzo podnoszącymi ducha są również i te przeżycia, kiedy Zbór chrześcijański widział, jak zbudowany został jego dom Boży, i niejednen dobrze przypomina sobie ten czas, jak wyglądał z upragnieniem dnia tego, kiedy będzie mógł w swym własnym kościele zawołać z psalmistą: „O jako są miłe przybytki twoje, Panie Zastępów! Oto teraz i wróbel znalazł sobie domek, i jaskółka gniazdo swoje u ołtarzów Twoich, Panie Zastępów, Królu mój i Boże mój!“ A dopóki Zbór przypomina to sobie, dopóty będzie on miłował dom ten, gdzie serdeczne pragnienie jego wreszcie wypełnione zostaje.

Atoli nawet i ten, co takiego zbudowania nie doczekał, przecie powinien miłować dom Boży, kościół swój. Czy znacie taką tęsknotę do domu Bożego? Czy też i wy tak mówicie: „Żąda i bardzo tęskni dusza moja do sieni Pańskich, serce moje i ciało moje pochutniwa sobie do Boga żywego?“ Błogo wam dorosłym, jeśli rozumiecie to słowo Zbawiciela: „Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem, pochodzącem przez usta Boże“,³⁾ jeśli wiecie i czujecie, że człowiek posiada nie tylko śmiertelne ciało, lecz też i nieśmiertelną duszę, że nie tylko ciało, lecz też i dusza ma swoje potrzeby, i że to, co dogadza potrzebom ciała, jeszcze żadną miarą nie może uspokoić duszy! Błogo wam, kiedy dusza przywołuje w głodzie Słowo Boże, kiedy po sześciu dniach, spędzonych przy pracy, w niepokoju, w mozołach i pokuszeniach życia ziemskiego, albo w troskach o chleb powszedni, dusza wasza „pochutniwa“ w dzień Pański do tego domu, w którym wasz Ojciec niebieski przemawia do was o owem odroczeniu, zgotowaniem i oczekującym na lud Boży, o prawdziwej ojczyźnie dziatki, o tem jednym, którego potrzeba, o chwalebnej nadziei, mogącej was pokrzepić wśród wszystkich trudów i bojów, — „pochutniwa“ do

tego domu, który jest podobieństwem i obrazem niebieskiej ojczyzny, w której jeszcze „zostało odpocznienie dla ludu Bożego!“

I wy miłować będziecie ten dom, wy, młodzi ludzie, jeżeli iskra życia Boskiego nie zgasła jeszcze w sercach waszych, jeżeli tęsknicie jeszcze czasem za sprawiedliwością, bojąc się omamiania przez grzech, słabości własnego serca swego, które, chwiejąc się i błędząc, popada w niezliczone sidła. W tym domu będzie wam jak w ojczyźnie, w tym domu usłyszycie Słowo dobre, które wam już przedtem drogę pokoju wskazało, usłyszycie o Tym, który daje obronę przeciw wszystkiemu złemu, moc do wszystkiego dobrego; w tym domu wskazują wam Tego, który jest ucieczką waszą.

Będziecie miłowali ten dom wy, ubodzy, opuszczeni, uciśnieni i osieroceni, jeśli znajome wam są owe obietnice, z którymi Pan zwraca się do nędznych. Ach, nie dobrze to nie wiedzieć o niczem, tylko o ubóstwie i opuszczeniu; nie jest to rzeczą, do której człowiek przyzwyczajają się z łatwością, znajdując wszędzie serca i drzwi zamknięte; nie jest to słodkiem być tropionym, jak zwierz dziki, nie wiedząc, w którą stronę skierować swe kroki i jako bez obrony pozostawiony banita, być celem, ku któremu kieruje się wszelka surowość i gwałt wszelki. Pożądacie takiego domu, w którym jesteście mile widziani, gdzie słyszycie głos Tego, który rzekł: „Nie opuszczę cię, ani cię zaniecham“⁴⁾ a czujecie bliskość Tego, który powiedział: „Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat.“⁵⁾ Oto, dom waszego Boga jest też i waszym domem, tu możecie wyznać: „Wróbel znalazł swój domek, a jaskółka gniazdo swoje“.

Ale my miłujemy nasz dom Boży tylko wtedy, kiedy otrzymujemy od niego błogosławieństwo. Szczęśliwi podług naszego psalmu są ci, którzy Pana zawsze chwalą, którzy, — bez względu na to jak im się powodzi — zawsze dziękując Bogu, poprzestając na tem, czego Pan udziela, a uznając Jego wolę za dobrą i łaskawą, nigdy nie szemrzą, ani rozpaczają, owszem w mądrości serca wciąż samych siebie pobudzają do oddania Bogu chwały: „Błogosław duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego.“⁶⁾ — „Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim, będą Cię na wieki chwalić!“ — Szczęśliwi są ci, którzy wiedzą, gdzie jest jedyne źródło ich mocy i gdzie jedyne ich dobro, którego osiągnięcie opłaca sowiec trud ścigania go. „Błogosławiony człowiek, który ma siłę swoją w Tobie, i w których sercu są drogi Twoje“. — Szczęśliwi są też ci, którzy, gdy brzemień staje się za ciężkim, a droga ich za przykrą i mozolną, postarali się o źródło ochłody, przy którym mogliby w strudzeniu swem uklęknąć i orzeźwić się przed dalszą drogą. „Którzy idąc przez dolinę morwów, za źródło sobie go pokładają“. A tymi szczęśliwymi psalm nasz od początku samego nazywa tych, którzy mieszkają w domu Pańskim, i dla których dom Boży jest ojczyzną, bez względu na to, czy blisko czyli daleko od niego mieszkają, i którzyby uważali samych siebie za bezdomnych, gdyby domu Bożego nie mieli.

Rozważcie tedy, czy takowe błogosławione doświadczenia czynią i dla was dom Boży miłym. Czy Słowo tu wam opowiedziane, nie dodało niejednemu z serc waszych wesela w czasie złym, nie przypominało wam zawsze na nowo w czasie ciężkiego pokuszenia Tego, który czyni, że pokusy ku dobremu służyć muszą? Pod którego rękę, choćby zabrała nam ona to, co nam miłe, uniażać się mamy z tą modlitwą: „Pan dał, Pan wziął, imię Pańskie niech będzie błogosławione na wieki!“⁷⁾ Czy nie było tu kazane to Słowo, które zastraszyło zbawiennie nie jednego, odkryło mu niebezpieczny stan serca jego i pokazało niechybne zatrącenie, do którego przybliżył

się na drodze, po której szedł dotąd? Czy niejeden, któremu rozpacz już zajrzała w oczy, nie został tu doprowadzony do Tego, za którego pomocą, nędzna dusza, choćby łańcuchami przykutą była do piekła, może się od niego jeszcze oderwać? doprowadzony do Tego, który nie da zachwiać się naszej nodze, o ileby tylko człowiek trzymał się drogi żywota w szczerości swych poczynań, w wierze i modlitwie? Czy nie nauczył się tu niejeden, że ścigać cel, który sobie wytknęliśmy, mimo to, iż na drodze swej błogosławieństwa nie osiągamy i pomocy z góry nie doznajemy, znaczy przemarnować siły swoje? A jeśli znacie jakie słowo, którem dusza wasza pokrzepiała się wciąż na nowo, które dawało jej ochłodę w omdleniu, tak jak maść kojąca chłodzi palącą ranę, jak woda świeża orzeźwia spracowane członki — to zaiste było to owo Słowo, które w szczerości i prawdzie tutaj wam opowiadano. Może przynieśliście już tu ze sobą Słowo to skądinąd, jako dobre nasienie, — ale tu było ono strzeżone, polewane, pielęgnowane; a ile razy wspominacie na to, dom ten staje się wam miłym.

Ale błogosławieństwo, jakie wyszło z domu tego, dotyczy nietylko chwili obecnej, dom ten jest dla was krynica wciąż nowych dobrodziejstw, Miłujemy go, wierząc w związaną z nim obietnicę. „I idą huf za hufem, i ukazują się przed Bogiem na Syonie”. Słowo jego nie wróci się próżnem, my nauczyciele, wiemy o tem bardzo dobrze i polegając na tej obietnicy Bożej, śmiało rozsiewamy nasienie. A jednak... nie wszędzie wschodzi ono. Wiemy o tem wszyscy. Wielu należy do Zboru naszego, z których serca nasze nie mogą się radować. Nie wiedzą o tem, jaki wielki skarb mają w Kościele swoim. Serca ich nie pragną tego błogosławieństwa, jakie daje im dom Boży; gdy noga ich przestąpi przypadkowo próg Kościoła, czują się w nim obcymi. „Lepszy jest dzień w sieniach Twoich, niż gdzieindziej tysiąc”, — tego Słowa nie rozumieją; nie otrzymali jeszcze z domu Bożego żadnego błogosławieństwa, i nie chcą żadnego dostąpić. Owszem, wystawiają się otwarcie jako nieprzyjaciele i wzgardziciele prawdy. Wielu należy do Zboru takich, którzy żyją w nędzy grzechu, bez najmniejszej pociechy, którzy zabłądzili daleko od Pasterza dobrego i zamykają ucho swe przed głosem przestrzegającym Kościoła swego. Psalm jednak nasz mówi, że deszcz pożegnania *) na nich przychodzi, i że idą huf za hufem. Smutny to objaw i bolesny i nie ku chwale naszej. Atoli, choć nas Pan upakarza i klęski nam zsyła, sprawa Jego jednak w cichości postępuje naprzód. Na ostatku przychodzi Jego zwycięstwo, — ale przychodzi ono niespodzianie, abyśmy wiedzieli, że cześć i chwała należy nie jakiemuś człowiekowi, ale Panu samemu. W nim więc ufność naszą pokładamy. Módlmy się do Niego słowami psalmu naszego: „O Boże, tarczo nasza! obacz a wejrzyj na oblicze pomazańca Twego!” cieszymy się też obietnicą Jego: „Pan Bóg jest słońcem i tarczą; tuć łaski i chwały Pan udziela, i nie odmawia co jest dobrego tym, którzy chodzą w niewinności”. Chwałą i łaską ozdobiony będzie i nadal stał Zbór nasz, pomimo niejednej trawki zgnilej i obumarłej. Bóg jest słońcem jego; dopóki twarz Jego świeci nad nim, nie zejdzie mu na owocach; dopóki Słowo Jego w szczerości i w czystości tutaj opowiadane będzie, dopóty nie zejdzie mu na takich, co uczynią dobre wyznanie prawdy chrześcijańskiej, dopóty niejeden grzesznik, który czuje się bezpiecznym, zostanie przestraszony, niejeden umarły—ożywiony, niejeden zgubiony znaleziony będzie; niejedno słowo wiary i miłości ewangelicznej zawstydzi przeciwników, i pokaże im, że znajdują się przed Bogiem na

*) błogosławieństwa.

Syonie; jeszcze niejednemu zbłąkanemu otworzą się oczy, i pozna, co służy ku pokojowi jego. Bóg jest tarczą: — od Niego jest obrona nasza: „Przemocną twierdzą jest Bóg nasz”, tak brzmi hasło ewangelickie. — Jemu polecamy Kościół nasz, Jemu — dzieci nasze, Jemu — własną duszę swoją. Dopóki trzymamy się domu Bożego, dopóty mieć będziemy wszystkie nieoszacowane dobra jego: — młodzież — swoją naukę, niedoświadczeni — przestrogę, leniwi — napomnienie, grzesznicy — karę, pokutujący — odpuszczenie grzechów, smutni — pociechę, lękliwi — wesele, umierający — nadzieję żywota wiecznego. „Nie odmówi co jest dobrego tym, którzy chodzą w niewinności”.

„O jako są miłe przybytki Twoje, Panie Zastępów!” Na któremkolwiek miejscu pamiętkę uczynię imienia mego, przyjdę do Ciebie i będę błogosławił“⁸⁾). Wiemy, że On dotrzymuje obietnic swoich i wypełnia je. — Tak oto z radością i miłością spoglądamy na dom Jego, gdzie uczynił On pamiętkę imienia Swego, i czekamy na Jego błogosławieństwo z radośnem „Tak” i „Amen” na ustach naszych.

„Panie Zastępów! błogosławiony człowiek, który ma nadzieję w Tobie!”

W Trójcy jedyny Boże nasz! Chwałę i dziękę Tobie wraz
Wszyscy za dom Twój nosą; Tyś go nam dał i zbudował;
Poświęcon oddan Ci został Serc, rąk, języków prośbą;
Jużci myśmy tu w namiotach, w złych obrotach,
Więc prosimy: Zabierz w niebo, tam Cię chwalimy! Amen.

K. H. Caspary.

¹⁾ Kol. 3,16. ²⁾ Fil. 1,21; ³⁾ Mat, 4,4; ⁴⁾ Żyd. 13, 5; ⁵⁾ Jan 16. 35; ⁶⁾ Ps. 03.2. ⁷⁾ Ijob 1,21; ⁸⁾ 2 Mojż. 20. 24.

MYŚLI KALWINA.

Uczymy się rozprawiać o rzeczy, zamiast, jak to nam należałoby, uczyć się żyć.

By żyć dobrze niema pewniejszej zasady nad tę, gdy człowiek, będąc zadowolonym z tego, co mu Pan Bóg dał, nie zastanawia się nad tem, jak-by to pokierować sprawy według swego widzimisię, ale wyczekuje od Boga cierpliwie zleceń i nie pragnie niczego więcej nad to, co zostało mu pozwolonem; jak również, gdy nie śpieszy ze swą gorliwością i nie rości sobie prawa do wielkości, ale chętnie poprzestaje na swoim stanowisku

W czasie przebywania na tej naszej ziemi, przystoi nam zachowanie się ptaka na gałązce. Tak się podoba Panu Bogu, a nam dobrem jest i pożytecznem.

Ten jest prawdziwy dowód wiary: spoglądać jedynie na obietnicę Boga, by, poprzez bardzo gęste mroki strapiień, być prowadzonym jedynie przez Jego światło.

Jak nauka chrześcijańska jest duszą Kościoła ożywiająca go, tak karność i naprawa wad ludzkich są jakby nerwami, mającymi na celu utrzymanie ciała w dobrym stanie i mocy.

Świat znosi dobrze, gdy zniewalają go do przestrzegania tyłu praw i ustaw, choćby były one najcięższe; gdy przymuszają go do zachowywania wielu przykrych zwyczajów; gdy wkładają nań jarzmo ciężkie i twarde. Krótko mówiąc: niema nic takiego, coby odrzucił tak jednak, aby nie stał się on tylko sercem nowym.

„JEŻLI SIĘ NAWRÓCICIE I USPOKOICIE SIĘ, ZACHOWANI BĘDZIECIE“.

Izajasz 30, 15.

Duszo stroskana, z wysiłkiem i drzeniem pracująca nad tem, by zdobyć spokój wewnętrzny i pewność, że dostąpiłaś stanu Łaski, zaprzestań wreszcie tej swojej pracy i oddaj się Panu taką, jaką jesteś, jako Jego własność bezwolna. Wszystko poza tem jest Jego sprawą. Zasłużyć nie jest Twoim obowiązkiem — jest to dzieło Zbawcy. Pomoc nam jedynie od Pana przychodzi. A i ty również, wierzące dziecię Boże, naucz się uspokoić się wśród swoich licznych trosk życiowych. Wszystko Mu powiedz z dziecięcą ufnością i oddaj się Jemu wraz z wszystkimi Twemi troskami — potem się uspokój i czekaj na swe zbawienie. Zacny współpracowniku w winnicy Pańskiej, nie bądź tak trwożnie zaniepokojonym, lecz spoczywaj w Panu i przy wytężonej pracy — wówczas i On małemi środkami może stworzyć wielkie dzieła ku błogosławieństwu ludziom. Niech twa dusza w Bogu spocznie.

Tłum. A. G. Bruns.

NAJPIERW USPOKOJENIE.

Zdarzyło się, że pewien pijak, zataczając się, wpadł do wody. Starał się wydostać z toni, nawet parę razy ukazywał się na powierzchni, lecz znowu się zanurzał. U brzegu stał tłum ludzi — wielu z nich robiło wymówki marynarzowi — świadkowi wypadku, o którym słusznie przypuszczali, że umie doskonale pływać, — że nie śpieszy na ratunek nieszczęśliwego. Marynarz uważnie przypatrywał się jego ruchom i dopiero, gdy zauważył, że nieszczęsny traci siły, skoczył do wody, chwycił omdlewającego silną dłonią i szczęśliwie wyciągnął go na brzeg.

Na zapytanie, dlaczego tak długo zwlekał z okazaniem pomocy, wybawiciel odrzekł: „Gdybym usiłował wyciągnąć tonącego natychmiast, byłby i mnie za sobą pociągnął w głąbinę. Dopiero, gdy go siły opuściły, mogłem go uratować“.

To samo czyni i Zbawiciel: „Jeśli uspokoiacie się, zachowani będziecie“.

Po przeczytaniu pisemka tego puszczaj je dalej w obieg. Pomnażaj w ten sposób ilość egzemplarzy. Pamiętaj, żeś rozsiewcą na roli Bożej.

BO JEŻLI ODPUSZCIE LUDZIOM UPADKI ICH, ODPUSZCISZ I WAM OJCIEC
WASZ NIEBIESKI.

Mat. 6. 14.

Ucz się miłości przebaczącej, rzekł do mnie kiedyś przyjaciel. Powiniennem wybaczać nawet tym, którzy, czy to nieświadomie, czy nawet w złości wbijają mi ostre miecze w duszę. Jako szczyt osłoneczniony, powinna jaśnieć moja miłość z najciemniejszych głębin niezrozumienia, obmowy i ciężkiej krzywdy, wyrządzanej mi przez bliźnich. Pójdę tą ciężką drogą. Miłości wybacząca! Najtrudniejsze z zadań w szkole Zbawiciela! Nauczę się go, by stać się prawdziwym dziecięciem Tego, który Sam jest Miłością. Chcę cię poznać, ty najjaśniejsze słońce, oświecające ziemię, którego niezrównany blask przenika tylko do niewielu ciemnych izb. Niech się rozjaśni mój wzrok, niech porzuci to niespokojne migotanie, bym zawsze jasno widział przed oczyma Tego, który uczył miłości wybaczącej i przeżył ją, aż Ducha Swego dla mnie oddał na krzyżu.

Tłum. *H. Georgi.*

POKWITOWANIA.

Ofiary serca na wydawnictwo „Żagwi Chrystusowej“ w dalszym ciągu złożyli: pp. Zofja von der Ropp z Warszawy 10 zł.; bezimiennie z W. 2 zł.; Józef Bischoff z W. 2 zł.; Emilja Hellwigowa z W. 2 zł.; Jan Rajn z Łodzi 2 zł.; Anna Folandówna z Milanówka 1 zł.; Matylda Semadeni z W. 4 zł.; Edwardowa Łusakowska z W. 1 zł.; Ludwika Herinżanka z W. 2 zł.; Marja Bretschowa z W. 4 zł.. Zofja Bretschówna z W. 5 zł.; Jan Ambrożek z W. 4 zł.; Karol Meissner ze Lwowa 10 zł.; zebrane po nabożeństwie ewangelizacyjnym dn. 4.II 9 zł. 10 gr.; Marja Tosiówna z W. 14 zł.; Dr. Jan Buzek z Dąbrowy Czeskiej 5 zł.; Ernestyna Tosio 1 zł. 25 gr.; bezimiennie z Zychlina 1 zł.; bezimienna ofiara na pokrycie niedoboru styczniowego 21 zł. 48 gr.; bezimiennie z W. 2 zł.. państwo Berland z W. 3 zł.; Kamilla Mikulska z W. 2 zł.; Józef Hall z W. 10 zł.; bezimiennie z W. 1 zł.; Józef Kulhawy z Żyrardowa 2 zł.; siostra Natalja Redlerówna z W. 4 zł.; Halina Karasińska z W. 2 zł.; Zbór Ew. Ref. w Zelowie 10 zł. 50 gr.; bezimiennie z W. 5 zł.. Herminja Schmidt z W. 8 zł.; Milena Niewieczerałówna z W. 5 zł.; Alina Januszkowska z Zakopanego 5 zł.; Zbór Ew. Ref. w Boratyniu Czeskim 30 zł.; Barbara Haarichowa z W. 2 zł.; Marja Strokowska z Sosnowca 6 zł. 85 gr.; Anna i Katarzyna Dieckmanówny z Gostynina 3 zł.; Emilja Dippel z W. 3 zł.; Fryderyk Czepe z W. 3 zł. Razem 208 zł. 18 gr.

Serdeczne Bóg zapłać!

Człowiek szcudroblivy bywa bogatszy, a kto nasycy, sam też będzie nasycony. Przyp. Salom. 11, 25.

Miesięcznik, wydawany przez ks. K. Ostachiewicza, łącznie z ks. St. Skierskim, siostrą K. Tosio i innymi braćmi w Chrystusie. Redaktor odpowiedzialny ks. K. Ostachiewicz. Adres redakcji: Książdz Kazimierz Ostachiewicz, poczta Konin, skrzynka pocztowa 34. Adres Administracji: Administracja „Żagwi Chrystusowej“, Warszawa, Leszno 20. Kancelaria Kolegium Kościelnego Zboru Ewang. Reformowanego.